

Wojciech Łukowski

Jak „obdzielić” politykę resztkami nowoczesności?¹

SŁOWA KLUCZOWE:

późna nowoczesność, modernizacja, literatura i polityka

Wstęp

Pociągająca wydaje się teza sformułowana przez literaturoznawcę Przemysława Czaplińskiego, że w naszym współczesnym kulturowym wyposażeniu dysponujemy jedynie „resztkami nowoczesności”. Niewykonalne zatem wydaje się zadanie, aby sformułować kompleksowy, spójny i atrakcyjny program modernizacyjny (względnie antymodernizacyjny). Pisarze, poeci, a może w jeszcze większym stopniu politycy próbują zatem sklecić z resztek coś, co przyciągnie uwagę, nada sens, wyznaczy kierunek. Siłą rzeczy jednak jest to niespójne, amorficzne, krótkotrwałe atrakcyjne, imitacyjne względnie fundamentalistycznie rodzime. Wiele w tym ambiwalencji, zakłęb, mistyfikacji, obnażeń, pozornej pewności.

Rozważania Przemysława Czaplińskiego w książce „Resztki nowoczesności” (2011) poświęcone relacjom między tradycją (sarmackością) i utopią rzucają światło na przemiany, jakim podlegają wyobrażenia o nowoczesności w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Można chyba

¹ Poniższy tekst nie ma charakteru samodzielnego artykułu naukowego, jest rodzajem omówienia książki, która ma charakter literaturoznawczy, a nie politologiczny czy socjopolityczny. W istocie jednak zawiera propozycje o dużej wadze poznawczej z punktu widzenia rozpoznania treści podziałów społeczno-politycznych w Polsce.

mówić o rodzaju wielkiego zaskoczenia wraz z upadkiem realnego socjalizmu. Skąd pobrać sens czy sensory legitymizujące powrót do kapitalizmu? Jak naprędcie i niejako w biegu sklecić program, który pociągnie za sobą społeczeństwo? Do jakich źródeł sięgnąć, aby było to wiarygodne, emocjonalnie i poznawczo rozpoznane jako swoje, swojskie, nieobce? Wybór był (jest), ale bardzo ograniczony.

Czapliński stawia tezę, że tradycja i utopia wyznaczają „ruchome krańce nowoczesności, dwa jej brzegi. Pierwszy to wyobrażony brzeg przeszłości, od którego modernizm w swoich kolejnych wcieleniach nieustannie chciał się oderwać; brzeg drugi to majaczący gdzieś w oddali kres historii kres wyobrażany jako rezultat osiągnięcia kontroli nad samym wytwarzaniem dziejów”². Ten pierwszy brzeg wyznacza doświadczenie I Rzeczypospolitej i sarmatyzm, zaś drugi to doświadczenie „końca historii” i mówiąc słowami Jerzego Szackiego (1994) – „liberalizm po komunizmie”³.

Przy zachowaniu ostrożności w ekstrapolowaniu rozważań o literaturze na życie społeczne, czy wręcz utożsamianie „podziału”, występującego w literaturze na podział społeczno-polityczny, podzielamy tezę, że życie polityczne i literackie łączą się ze sobą, tworząc zwłaszcza na poziomie sensów system naczyń połączonych. Tym bardziej, że zjawiska kulturowe, o których Czapliński pisze rozgrywają się w istocie na styku polityki i literatury. „Polityczność” takich środowisk jak „Frona” czy „brulion” jest oczywista.

Jednak – jak się wydaje – Czapliński dociera do istotnego kulturowo rozróżnienia.

Dopisałbym do ustaleń Czaplińskiego taką hipotezę, że podziały ulokowane są zarówno w wymiarze diachronicznym jak również synchronicznym? I są w tych dwóch wymiarach silnie „rozciągnięte”.

Co to oznacza?

Oznacza to, że są one nie tylko odniesione do kwestii, które różnicują społeczeństwo i scenę polityczną „tu i teraz”, ale również rozciągają się w czasie od Pierwszej Rzeczypospolitej – mentalnego doświadczenia i habitualizacji sarmatyzmu po sposoby radzenia sobie w warunkach „końca historii”, co należy rozumieć, jako nadawanie sensu przemianom

² P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011, s. 5–6.

³ Zob. J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.

na przełomie dwóch ostatnich dekad XX wieku. Innymi słowy – zróżnicowanie sceny politycznej „tu i teraz” generowane jest również przez czasowo-przestrzenne „rozciągnięcie”, co oznacza, że niektóre siły polityczne sięgają po mniej lub bardziej przetworzone wersje sarmatyzmu, zaś inne siły budują swój pomysł polityczny wokół wizji „końca historii”. Przy czym nie zawsze te źródła są przez nie uświadamiane. Chcielibyśmy być zrozumiali: to czasowo-przestrzenne rozciągnięcie oznacza wyjątkową łatwość w aktualizacji na lokalnym polskim gruncie zarówno konceptów z odległej przeszłości, jak również konceptów, pochodzących i sprawdzonych w innych kręgach kulturowych.

Innymi słowy, sarmatyzm zachowuje habitualną aktualność w warunkach późnej nowoczesności i modernizacji, wymagającej jednak dla swego powodzenia prawdopodobnie zdecydowanie innego habitusu czy mentalności. „Na rynku” sensów pojawiają się również oferty, wskazujące na to, że takiej sprzeczności bynajmniej nie ma. Że można adaptować dawne wzory, tworzyć unikalne wyposażenie mentalne, sprzyjające obronie własnej tożsamości.

Czy można założyć, że centralne znaczenie w relacji między polityką a społeczeństwem ma właśnie nowoczesność, modernizacja?

Obywatele pragną nowoczesności, a politycy przedstawiają stosowne oferty (skutecznego) jej urzeczywistniania: to byłaby dość naiwna, daleka od rzeczywistości wizja tejże relacji. Raczej mamy rodzaj podziału, w którym partie ulokowane po jednej jego stronie „obsługują” aspiracje modernizacyjne, „skok modernizacyjny”, zaś partie ulokowane po drugiej stronie „obsługują” zapotrzebowanie na tradycję, obiecując nader często, że właśnie tylko poprzez szacunek do niej może dokonać się adekwatna do mentalnego wyposażenia modernizacja. Bo właśnie o tę adekwatność przede wszystkim chodzi, nie o takie czy inne imitacyjne dopasowanie, ale właśnie autentyczność, poczucie zgodności między zasobami habitualnymi a politycznym projektem zmiany świata. Nie rozstrzygamy tutaj, czy to jest możliwe.

Czapliński, analizując „sztukę najnowszą” (rozumiejąc to wymiennie z określeniem „literatura po 1989 roku”) twierdzi, że poza kilkoma gestami zerwania, nie powtórzyła ona jednak buntu wobec tradycji i nie sięgnęła po utopię. Twórcy wybrali *recycling* – czyli nowoczesną odpowiedź na nowoczesne odpady. Szczytne zamiary pozostały zatem w sfe-

rze zamiarów. Bo może takie zamiary przerastały nie tylko wyobraźnię, ale również zdolność do działania.

Czy to samo uczynili politycy? Czy próbują sklecić z odpadów rodzaj programu czy oferty politycznej? Czy nie znajomo brzmią w odniesieniu również do sfery polityki takie tezy: „W recydingu tkwi bowiem idea łagodnego dyscyplinowania społeczeństwa, które zostaje powołane do wspólnego zadania ochrony środowiska⁴, ekonomizacji życia i segregacyjnego analizowania własnych odpadów”. I dalej: „Na obszarze polityki tożsamościowej recyding można rozumieć jako ideę swobodnego włączania do życia społecznego wszystkich tych postaw (ideologii, zachowań, obyczajowości), które wcześniej uchodziły za marginalne”⁵. Recyding tożsamościowy nie służy jednak radykalnej przemianie podmiotowości, bowiem niezależnie od tego, co zaakceptujemy i tak pozostaniemy sobą. Sensem jest nie zmiana, ale podmiot zdolny do nieustannej absorpcji – stwierdza Czapliński.

Pojawia się jednak również strategia *decydingu*: „*Decyding* jako praktyka artystyczna nie znajduje nagłego wyjścia z cyrkulacji, nie odkrywa cudownego źródła surowców pierwszych, oryginalnych i nieskażonych – należy więc do tej samej kultury nieporządkowanego krążenia przetworów, w którą zanurza nas kapitalizm. Tym się jednak różni od praktyki powtórnego użycia, że nie zakrywa śladów odpadowego pochodzenia swoich wytworów i że jest nieprzewidywalny”. *Decyding* nie proponuje rozwiązania problemów globalnych, jednak sprzyja powolnej, pełzającej przemianie świadomości⁶.

Tak rozumiany *recyding* oznacza **praktyki segregacyjne** (podkr. WŁ), natomiast *decyding* wprowadza **ideę ciągłości** (podkr. WŁ), zamazującej granice między bytami. Czy nie jest tak, że zarówno w praktyce społecznej, w tym co czynią ludzie, jak również tym, co proponują partie polityczne pojawiają się obie strategie? *Recyding* jest „procedurą” bliższą takim partiom jak Ruch Palikota (Twój Ruch), zaś *decyding* takim partiom jak Prawo i Sprawiedliwość? Obie praktyki kryją za sobą pewną immamentną niezdolność do wytwarzania autentyczności i swoistości.

Czapliński zwraca uwagę na dziwny kompromis modernizacji z Sarmacją. Został on skwapliwie podchwycony przez polityków i prowa-

⁴ O ile dobrze rozumiemy Czaplińskiego, chodzi mu o praktyki ekologiczne, jednak takie, które bynajmniej nie dotyczą wąską rozumianej ochrony środowiska, ale szerzej myśli on o ochronie środowiska społeczno-kulturowego.

⁵ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 7.

⁶ Tamże, s. 9.

dził do „zamykania” historii. Jednocześnie możliwe czy też pożądana stała się rezygnacja z projektowania przyszłości (w związku z kompromitacją utopii). „Nikt nie chciał zadzierać z tradycją i nikt nie chciał brać odpowiedzialności za przyszłe dzieje. W rezultacie tradycjonalizm stał się nowoczesny, nowoczesność zaś nabrała charakteru zachowawczego”⁷.

Legitymizowało to ograniczanie się w programach wyborczych do społecznego „tu i teraz”. Co szczególnie wydaje się być widoczne w Polskim Stronnictwie Ludowym, głoszącym wręcz hasło „tradycyjnie nowoczesni”. Przybrało również swoją widoczną postać w ograniczeniach postulatów do troski o „ciepłą wodę w kranie”, o zapewnienie „skoku cywilizacyjnego” rozumianego jako przede wszystkim inwestowanie w infrastrukturę materialną.

Sarmatyzm służy jako dobry materiał do łączenia przeciwieństw (działa jak „narracyjna maszynka”), które wyłaniają się w toku historycznego rozwoju: widoczne są opozycje klasowe (szlachta i plebejusze), etniczne (Polacy i inne narody), religijne (katolicy, innowiercy), płciowe czy kulturowe. Są one wciągane „w proces osvajania obcości i wytwarzania nowej jedności”. Trudno byłoby wskazać ugrupowanie, które wykazywałoby się taką wręcz klinicznie zarysowaną sarmackością.

Zawsze też potrzebny jest jakiś nowy Obcy – „aby w akcie jego wykluczenia mogło się dokonać nieznacznie poszerzenie narodowej jedności”.

Czapliński zauważa również, że „w dziejach społeczeństw postkomunistycznych pożegnanie utopii funkcjonowało niczym pogrzeb założycielski, dzięki któremu pisarze, politycy i ekonomiści mogli ograniczyć swoją odpowiedzialność za przyszłość do strzeżenia porządku przed nawrotami utopii. Taki był, jak się zdaje, sens narracji o końcu historii: „wszyscy staliśmy się strażnikami *status quo*. Tymczasem od kilkunastu lat nasilają się akty odnowicielskie utopii”⁸. Poszukiwania przenoszą nas w bardziej lub mniej odległą przeszłość, co wyraźnie widać choćby w trakcie obchodów Święta 11 Listopada czy rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w dniu 13 grudnia.

Na co dzień jednak w znacznie większym stopniu pozostaje posługiwanie się resztkami nowoczesności – odpadami dawnych idei solidarności, równości i wolności. Czapliński odnosi to do pisarzy, twórców⁹. Możemy zasadnie zapytać, czy nie jest tak, że w podobnej sytuacji znaj-

⁷ Tamże, s. 10.

⁸ Tamże, s. 11.

⁹ Tamże, s. 12.

duje się również społeczeństwo, obywatele jak również politycy? Różnica jest jednak taka, że twórcy pozostają w sferze wyobraźni, zaś obywatele i politycy w sferze realnych działań. Do tego dochodzą takie zmiany, które przesuwają zarządzanie rzeczywistością w stronę genetyki, informatyki czy kultury masowej.

Uzurpacje do posiadania całościowych programów, wizji pozostają w sprzeczności z tymi procesami. Może to jednak sprzyjać sięganiu, po historycznie uzasadniane wizje, konsolidujące obraz świata, oddalające raczej jednak od rozwiązywania problemów, podejmowania wyzwań związanych z nowoczesnością. Na to pytanie – jak się wydaje nie ma dobrej odpowiedzi – jak wyrzec się dawnych uzurpacji całościowych i jednocześnie podjąć walkę. Jak to zrobić?

Z tej perspektywy można spojrzeć na wydarzenia roku 2005, gdy pojawił się pomysł sojuszu konserwatywnego-liberalnego (Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość), który mógłby zaowocować powiązaniem modernizacji z tradycjonalizmem. Próba ta zakończyła się klęską.

Jednak, tak to sobie wyobrażał również Lech Kaczyński, w orędziu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Narodowym, które zatytułowane było „sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” głosił, że „Polska ma być bezpieczna, rozwijająca się, rozwiązująca problemy społeczne, odnosząca sukcesy, osadzona w tradycji i jednocześnie nowoczesna to cel wokół którego mogą jednoczyć się Polacy”¹⁰.

Czapliński, trawestując tytuł znanej książki Jerzego Jedlickiego „Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują”, twierdzi, że obecnie najważniejsze pytanie brzmi: „jakiej tradycji Polacy poszukują”¹¹. Nie chodzi przy tym tyle o wybieranie trwałych składników przeszłości, ale o wytwarzanie tradycji. Musi ona zostać stworzona czy właśnie „wytworzona”.

W ujęciu idealnotypicznym można by sobie to wyobrazić w taki sposób, że sarmatyzm jest najbardziej wyrazistym przeciwnikiem nowoczesności, dzięki któremu nowoczesność mogłaby się określać. Sarmatyzm był swego rodzaju wrogiem założycielskim III RP – ucieleśniał wszelkie cechy „nie”- „anty”, „niedo”- czy „przed”-nowoczesne. Modernizacja zaś potrzebuje również czynnika plastycznego, który się zmienia, który nabywa cech, który nowoczesność musi przewycięzać. Tak to widzi Cza-

¹⁰ Orędzie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „Sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” wygłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym 23.12.2005 roku. Cytat za P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 18.

¹¹ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 18–19.

pliński i odnosi do kulturowego klimatu po 1990 roku. Ma to zapewne swój refleks w relacjach między sferą polityczną a życiem społecznym. Refleks polegający na niechęci do odwoływania się do modernizacyjnego potencjału zawartego w sarmackim świecie.

Przywoływane przez niego studia nad sarmatyzmem, prowadzone w latach 80. i 90. XX wieku mogły prowadzić do wniosku, że możliwe jest połączenie sarmatyzmu i modernizmu. Ale takie właśnie połączenie przykładowo dla środowiska „Frondy” było nie do przyjęcia. Była jednak też nie do przyjęcia zarówno dla obrońców integralności kultury polskiej, jak i dla przeciwników nowoczesności¹².

Uznanie takiej wersji pojednawczej musiało oznaczać zgodę na wejście w późną nowoczesność. Odrzucono zatem pogłębione próby objaśniania sarmatyzmu „bo zagadnieniem kluczowym nie była tu prawda o sarmatyzmie, lecz konsekwencje narracji o przeszłości dla Polski współczesnej. Nie o prawdę chodziło, lecz o wpływ na terażniejszość – o prawo uczestnictwa w nowoczesności. I to dodatku prawo do uczestnictwa masowego”¹³.

Próżnia czy podział?

Czaplińskiemu zawdzięczamy zwrócenie uwagi na rodzaj próżni kulturowej, która wyznacza doświadczenie Polaków po okresie stalinizmu. I raczej związane to było z dynamiką procesów modernizacyjnych niż z represyjnością systemu, która po 1953–1956 roku wyraźnie słabnie. Z analiz polskiej inteligencji, dokonanych przez Józefa Chałasińskiego widać, że zmiana statusu społecznego milionów Polaków nie pociągała ze sobą zmiany habitusu. „Ogromny proces przekształcania się społeczeństwa polskiego składał się zatem z dwóch niebezpiecznych tendencji. Pierwsza z nich polegała na zrywaniu więzi z kulturą macierzystą, druga na rozmywaniu się klasy, do której wchodziłi chłopci i robotnicy. Mówiąc inaczej: inteligenci z awansu dokonywali sami na sobie aktu odkorzenia, czyli porzucenia systemu wartości i języków symbolicznych, które wynieśli z domu rodzinnego. Z drugiej strony system kulturowy, do którego aspirowali i który przejmowali, okazał się bezkształtny¹⁴. Okres

¹² Tamże, s. 46.

¹³ Tamże, s. 47.

¹⁴ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 62 za A. Kłosowska, *Posłowie*, [w:] J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997, s. 26–27.

powojenny to czas pastiszu: chłopci naśladowali inteligencję, inteligencja – przedwojenne mieszczaństwo, a mieszczaństwo – ziemian. „Ale pożądlivość mimetyczna nie prowadziła do pełnego utożsamienia, dokładnego obsadzenia roli i wypełnienia starego wzorca, lecz do odkrywania niepokojących braków. Przedmiotem pożądanym nie był bowiem zbiór kwalifikacji czy kompetencja kulturowa, lecz pozycja społeczna, czyli kwestia statusu”. (...) „Lata sześćdziesiąte w kulturze polskiej to właśnie dramatyczny moment zanikania zbiorowych wzorców – akceptowanych, respektowanych i pobudzających do naśladowania”¹⁵.

Czapliński przywołuje również wypowiedź Jana Błońskiego z 1971 roku, który pisał: „Polak nie ma modelu. Po prostu nie wie, kim chciałby być: dlatego do nowych zjawisk przykłada stare miary. (...). Między społecznym postępowaniem i społeczną świadomością powstało pęknięcie: ta ostatnia jest śmietnikiem wzorców osobowych pozbieranych z naszej i cudzej historii... wzorców, które dostarczają alibi codziennemu postępowaniu, raczej wieprzowatemu, jak zwykle bywało w epokach społecznego spokoju i niewielkich perspektyw”¹⁶.

Za cenne uważam dostrzeżenie, że dziedzictwo PRL-u nie zostało po roku 1990 przemyślane. Dodałbym, że czasami wręcz historycznie odrzucone, unieważnione, zdelegalizowane, napiętnowane. I to się mściło, w dość przewrotny sposób, co wyraźnie widać było w środowisku „Frondy”: „Ci, którzy byli jego najbardziej zagorzałymi przeciwnikami, zrekonstruowali tradycję w niemal dokładnie takim samym kształcie, w jakim zostawiły go czasy schyłku państwa ludowego. Akceptując dziedzictwo sarmackie przemiłowane przez kulturę masową lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, przejęli razem z sarmatyzmem największe przywary masowości: wąskie uniwersum symboliczne, które nie służy interpretowaniu aktualnej rzeczywistości, i ciasny zestaw ról społecznych. Wąskie uniwersum symboliczne wymuszało wojenny styl konfrontacji z późną nowoczesnością: nie było więc u schyłku XX i na początku XXI wieku żadnych możliwości negocjowania z terażniejszością nie dlatego, że późna nowoczesność jest w całości godna odrzucenia, lecz dlatego, że sarmatyzm plebejski rewindykowany przez „Fronde” nie mógł – pod groźbą utraty tożsamości – proponować żadnych języków negocjacyjnych. Z kolei ciasny zestaw ról społecznych powodował, że wszelkie próby ustalenia godnej tożsamości Polaka musiały dokonywać się kosztem wynajdywania gorszych – Żydów, emancypantów, ludzi innej wiary

¹⁵ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 63.

¹⁶ J. Błoński, *Polak jaki jest każdy widzi*, „Znak” 1971, nr 196.

bądź niewiary, zwolenników modernizacji czy inteligentów. „Wytwarzanie obcych” było bowiem jedynym mechanizmem konstruowania wspólnoty i budowania godności, jaki umiano uruchomić w PRL-u i jaki po epoce PRL-owskiej przejęła „Frona”¹⁷.

Czapliński dostrzega również kilka kluczowych pytań, które musimy sobie postawić w obliczu problemów stawianych przez późną nowoczesność¹⁸. Każdy z nas musi w tej nowej historii odpowiedzieć sobie na kluczowe pytania: jak zaprojektować jednostkowe życie? Co zrobić z ciałem? Jak zachować więzi z innymi ludźmi? Jak określić obecność transcendencji w naszym życiu? Co począć z przeszłością? W grę wchodzi więc kwestie podstawowe dla każdego i dla wszystkich: społeczno-cieleśna podmiotowość jednostki, wspólnota, Bóg, stosunek do tradycji.

Wyzwania tożsamościowe mają charakter rozgrywający się w wymiarze diachronicznym i synchronicznym. Dostrzega, że późna nowoczesność, w której na każdego spada obowiązek stwarzania samego siebie pojawia się również ryzyko podwójnego zerwania. Diachroniczne dotyczy przekazu międzypokoleniowego, synchroniczne zaś wiąże się z zadaniem „stwarzania samego siebie”. Tożsamości stają się doraźne, chwilowe, nietrwałe, przemijające i raczej taktyczne niż faktyczne.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prezentacja tez zawartych w książce Przemysława Czaplińskiego „Resztki nowoczesności” w odniesieniu do sposobu funkcjonowania partii politycznych w Polsce i szerzej sfery polityczności. Prezentacja ta została podjęta ze względu na ważność poznawczą odkryć Czaplińskiego i jest próbą ulokowania tych rozważań w perspektywie transdyscyplinarnej.

Wojciech Łukowski

HOW TO “ENDOW” POLITICS WITH THE REMNANTS OF MODERNITY?

The article includes the presentation of the book by Przemyslaw Czapliński “Remnants of modernity” in relation to the functioning of political parties in

¹⁷ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 101–102.

¹⁸ Tamże, s. 105.

Poland and the wider realm of politics. This presentation was made due to the cognitive importance of Czapliński's discoveries and is an attempt to locate these considerations in transdisciplinary perspective.

KEY WORDS: *late modernity, modernization, literature and politics*

Bibliografia

Błoński J., *Polak jaki jest każdy widzi*, „Znak” 1971, nr 196.

Czapliński P., *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.

Kłoskowska A., *Postowie*, [w:] J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997.

Orędzie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „Sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” ogłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym 23.12.2005 roku, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Oredzie-prezydenta-LechaKaczynskiego,wid,8132067,wiadomosc.html?ticaid=111b14>.

Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.